



Przed nowym sezonem w teatrze im. Słowackiego w Krakowie: Zofia Białkowska.

Przed nowym sezonem w teatrze im. Słowackiego w Krakowie.

Rozpoczynamy nowy sezon teatralny, na który każdy dotychczas patrzył z obawą naprawdę, nie wyobrażając sobie jego losów wobec zupełnego braku sił aktorskich, które dzięki dyletanckiej i pod słabym kątem patrzącej gospodarce miejskiej, teatr utracił. Nadzieja jednak poczyną znowu świtać. Za biegłości bowiem dyr. T. Trzcńskiego udało się pozyskać bogaty i wiele obiecujący materiał artystyczny. Wspomnijmy o takich nazwiskach, jak p. Zofia Białkowska z teatru Polskiego w Warszawie, Marya Hryniewiczówna z warszawskiego Teatru

Rozmaitości, Halina Kacicka z teatru Studio w Moskwie i z Teatru Polskiego w Warszawie, Zofia Marjewska Dobrzańska i p. Guttner Jan i Nowacki Janusz z Teatru Powszechnego w Warszawie, Ziemiński Władysław z Teatru Polskiego w Warszawie i Julian Dobrzański, a nie będziemy się obawiać o skład obecnego teatru krakowskiego.

Ale nasuwa się inna troska, mianowicie o repertuar teatralny. Bilans ubiegłego roku wypadł nie tak, jak powinien. W rezultacie okazało się, że nasza pierwsza scena poza kilkoma arcydziełami była bardzo gorliwą opiekunką młodych autorów. Należy cenić gorącą chęć dyrekcyi popierania rodzimego repertuaru, ale nie należy przez to rozumieć popularyzowania słabych utworów. A przecie nasz dramat może się pochwalić wcale bogatym dorobkiem; nie musi się wystawiać jedynie sztuk nowych, ale z całą śmiałością można powtarzać i dawne, które jak pierwsi, cieszyły się ogromnem powodzeniem, z pewnością i obecnie będą „robiły kasę“ (o to stara się jedynie miejska rada, więc w ten sposób i ją się zadowoli). Zwróćmy uwagę na Zapolską na przykład, która rozszerzając krąg za kręgiem obserwacye, a równocześnie dając szeroki zakres środków twórczych, kipiących życiem i temperamentem, stwarza przez to rzeczy dające silne wrażenie (Matka Schwarzenkopf, Jojne Firnikes, i wielu innych). Za dyrekcyi Siedleckiego epizodycznie (zaledwie z końcem sezonu) wystawiono „Karykatyry“ Kisielewskiego, zapomniano o „W sieci“. Dlaczego tak mało zwraca się uwagi na tego grającego na nerwach, Przybylskiego? (Złote runo, Matka, Dla szczęścia, Goście, Śnieg). Skoro nie chcemy granla na nerwach, możemy zwrócić się do naszych romantyków jak Słowacki (naprawdę upośledzony, chociaż popierał go gorąco Pawlikowski i Kotarbiński) prochy już pokryły wspaniałe i ogromnie efektowne dramaty Żuławskiego (Eros i Psyche, Ijola choćby), jakoś nie może wejść na scenę Trylogia Rydla. A mamy jeszcze dramat Feldmanna i tylu innych, jak Kaweckiego (Szkoła), Rittnera (jest jeszcze dużo jego rzeczy nowych) Gorczyńskiego, Perzyńskiego, Staffa, Kasprowicza, z komedyi Bałuckiego, Nowaczynskiego, Błazińskiego. Również nie należy zapominać o dramacie obcym, o którym pamięta się jedynie przez lekkie komedyjki francuskie, odsuwając na bok Maeterlincka i Ibsena. Nie można narzekać na brak odpowiednich sił, bo przecie mieliśmy taką wspaniałą interpretówkę Żuławskiego, jak, p. Solska



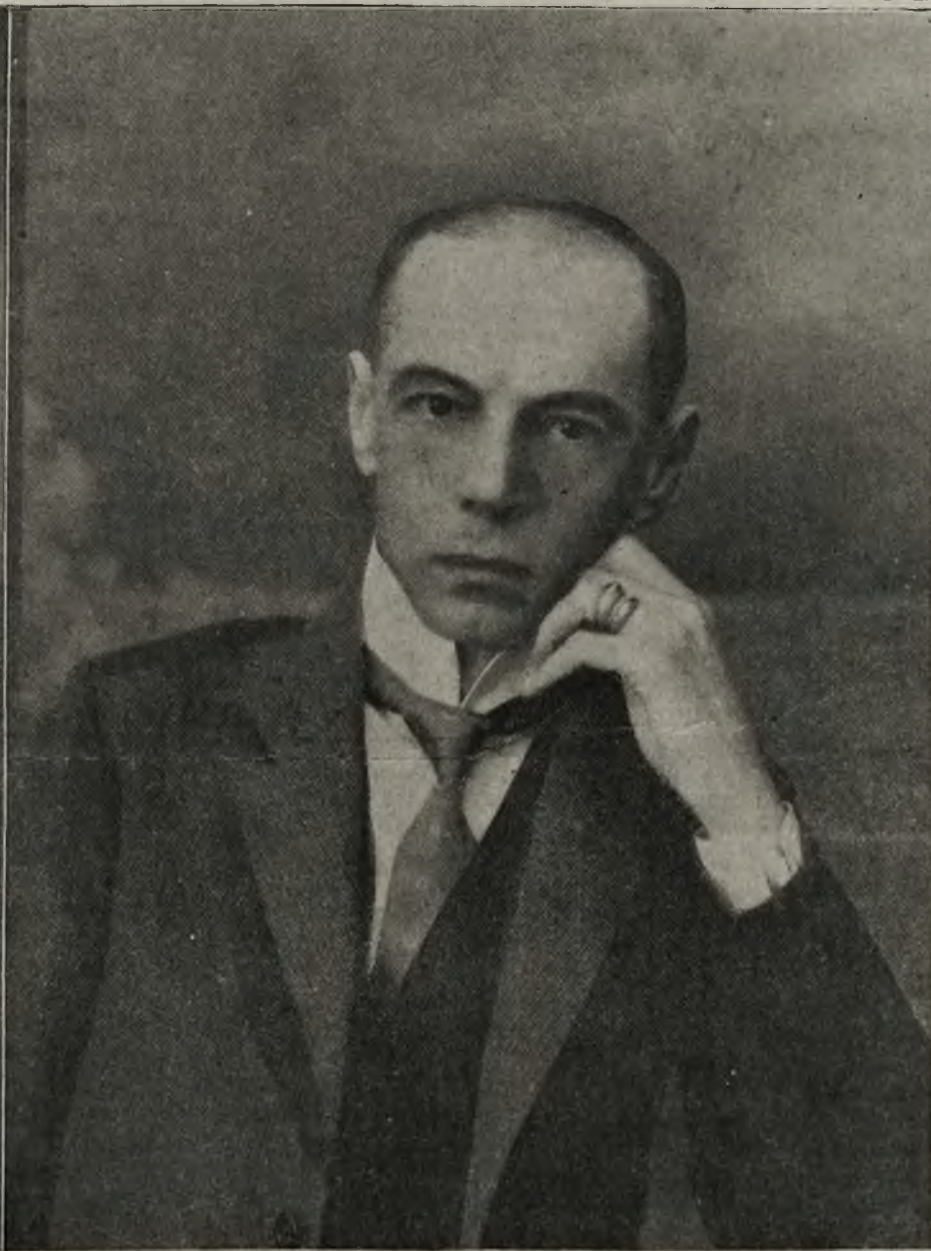
Przed nowym sezonem w teatrze im. Słowackiego w Krakowie: Marya Hryniewiczówna.

i tej miary artystę dramatycznego jak p. Sosnowski. Trzeba tylko dobrych chęci, bo przecie one pokonują wszelkie możliwe przeszkody. Powinniśmy na repertuar zwrócić dużą uwagę, mając to na myśli, że teatr krakowski reprezentuje obok lwowskiego i warszawskiego teatr polski. Mamy nadzieję, że dyr. Trzcński pchnie w tym sezonie teatr na nowe tory i postawi go na wyżynie artystycznej, na jakiej stał za czasów Pawlikowskiego.

Przy doborze sił, jakie na obecny sezon pozyskał i wyborze sztuk, spełni to zadanie z pewnością wytrawny dyrektor pierwszej sceny krakowskiej, utrzymując ją na wyżynie artystycznej.



Zofia Marjewska-Dobrzańska.



Przed nowym sezonem w teatrze im. Słowackiego w Krakowie:

Julian Dobrzański.